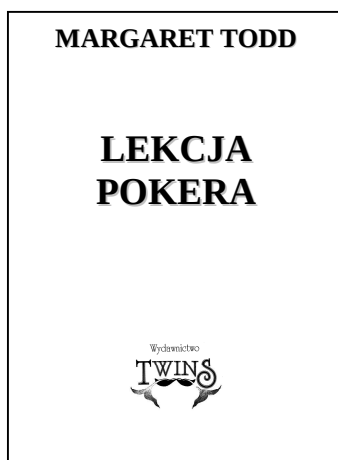


ODCINEK 61



Okładkę zaprojektował
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013
All rights reserved.
Wydawnictwo „Twins”
ul. Dymińska 6a/146
01-519 Warszawa
www.mtodd.pl



Dominika i Marcin ponowne wizyty na Dymińskiej zaczęli od gospodyni domu, jako osoby najlepiej poinformowanej. O Arturze Urbaniuku wiele powiedzieć nie potrafiła. Był nowym lokatorem, nie zdążyła go poznać. Natomiast dwóch jego sąsiadów знаła dobrze. Walecziak rzadko bywał trzeźwy i jedyną jego troską było zdobywanie pieniędzy na alkohol. Renta nie zawsze wystarczała.

– Renta? – powtórzyła Dominika. – Zdawało mi się, że to młody człowiek.

– Młody, ale jakie trzeba mieć zdrowie, żeby tyle pić?

– Robi awantury?

– Co to, to nie. Stara się nikomu w drogę nie wchodzić. Nie to co Piotrek. Kto by pomyślał, że z tego całego pijackiego towarzystwa on się zawinie pierwszy!

– A ten drugi? – Marcin zerknął do notatek. – Kowalski.

– Na ogół spokojny, ale do czasu, kiedy ktoś mu nie nastąpi na odcisk. Wtedy potrafi być nieprzyjemny. Miał jakiś zatarg z Urbaniukiem, ale nie wiem, o co im poszło.

Najpierw policjanci postanowili złożyć wizytę Janowi Kowalskiemu. Zastali go w domu i nawet całkiem chętnie zgodził się udzielić policji wyjaśnień.

– Tak – przyznał. – W biurze poselskim poniosły mnie nerwy. Ten... – szukał odpowiedniego słowa. – No, mniejsza z określeniami. Mieliśmy na pieńku, odkąd się tu wprowadził. Miał irytujący zwyczaj przeprowadzać rozmowy telefoniczne na balkonie, paląc przy tym papierosy. Mój balkon jest tuż nad jego i musiałem wysłuchiwać wszystkich jego rozmów telefonicznych.

– Interweniował pan jakoś? – spytała Dominika.

– Udawał, że nie słyszy, aż musiałem wylać mu kubek wody na głowę.

– Co wtedy zrobił?

– Przyleciał z awanturą, straszył policję.

– Kiedy widział go pan po raz ostatni?

– Na jesieni. W zimie nie wychodził na balkon na papierosa i żeby sobie pogadać przez komórkę. Chyba nie myślicie, że go zabiłem z takiego błahego powodu?

– Zbrodnia w afekcie żadnego więcej umotywowania nie potrzebuje – zauważył Marcin.

Jan Kowalski nie podjął polemiki z tym twierdzeniem.

Zanim zapukali do następnego z sąsiadów Artura Urbaniuka, Dominika chciała wiedzieć, czy Marcin rzeczywiście podejrzewa Kowalskiego.

– Jakoś nie umiem sobie wyobrazić, jak doszło do zabójstwa. Masz więcej ode mnie fantazji. Wymyśl.

– Może później.

Walędziak bardzo różnił się od Kowalskiego. Pokorny, uległy, zgodził się nawet na przeszukanie, nie pytając o nakaz. Laptopa Urbaniuka nie znaleźli, ale kolekcja aparatów komórkowych mogła wskazywać na proceder rabunkowy. To jednak za mało, żeby stawiać mu poważny zarzut zabójstwa.

Kiedy wychodzili, spotkali jeszcze raz gospodynię domu.

– Coś sobie przypomniałam – powiedziała. – Dwa razy widziałam tu takiego krępego, młodego człowieka. Pierwszy raz wszedł z kimś do holu, bo nie znał numeru mieszkania Urbaniuka. Rozpytywał mieszkańców, aż ktoś go do mnie skierował. Nie chciał powiedzieć, jaką ma sprawę. Wydał mi się trochę podejrzany.

– Podała mu pani numer mieszkania? – spytała Dominika.

– Tak, ale po chwili podeszłam pod drzwi, żeby się przekonać, czy nie będzie z tego jakiejś awantury.

– I co? – ponaglił Marcin.

– Była. Facet się odgrażał, że jeszcze przyjdzie i lepiej żeby Artur był przygotowany finansowo na jego wizytę.

CDN

Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa (mtodd@mtodd.pl) i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.